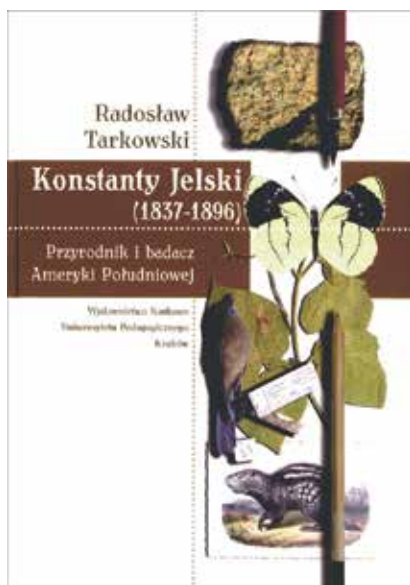


stronom podręczników. Niewątpliwie e-Przyrodnik okazał się dużym sukcesem i może stanowić przykład ciekawych zajęć dydaktycznych.

mgr Joanna Stojak
Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży
e-mail: jstojak@ibs.bialowieza.pl

Radosław Tarkowski: **Konstanty Jelski (1837–1896). Przyrodnik i badacz Ameryki Południowej**. Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Prace Monograficzne nr 605. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków, 2011, 256 str., 64 ryciny (mapy, zdjęcia, reprodukcje listów, dokumentów i okładek książek i prac naukowych). Twarda oprawa, format 22,0 × 15,5 cm. Cena: 47 PLN. ISSN: 0239-6025; ISBN: 978-83-7271-703-0.



Wraz z odkryciem Antarktydy w końcu drugiej dekady XIX wieku zakończyła się trwająca od końca XV stulecia era wielkich odkryć geograficznych. Przez ponad dwa wieki rozmaite wyprawy organizowane przez ówczesne morskie potęgi dokonywały nowych odkryć nieznanych lądów i wysp, przyczyniając się do znacznego poszerzania horyzontu geograficznego Europejczyków. Ich naturalnym następstwem był okres wielkiej kolonizacji, w której przewodzili początkowo Hiszpanie i Portugalczycy, a później dołączyli do nich Holendrzy, Anglicy i Francuzi. Jej głównym celem było zdobycie i wprowadzenie różnych form eksploatacji terytoriów zamorskich, służących nie tylko celom ekonomicznym, ale także politycznym i strategicznym. Z czasem kolonie zaczęły wybijać się na niepodległość i w ten sposób w pierwszych trzech dekadach XIX wieku padły

imperie kolonialne Hiszpanii i Portugalii w Ameryce Południowej, czyli na kontynencie, który został najwcześniej skolonizowany przez Europejczyków.

Zarówno w okresie kolonialnym, jak i postkolonialnym, prowadzono eksplorację zajętych terytoriów, a efektem tych działań była m.in. coraz lepsza znajomość ich środowiska przyrodniczego. Specjalną uwagę przykładano do poznawania egzotycznej flory i fauny, z czym nierozdzielnie było związane odkrywanie wielu nowych i dotąd nieznanych gatunków roślin i zwierząt. W ten sposób rozwinęło się z czasem kolekcjonerstwo przyrodnicze, które ukształtowało zastępy własnych profesjonalistów. Ludzi tych zatrudniały ogrody botaniczne i zoologiczne, towarzystwa ogrodnicze, prywatne zrzeszenia ogrodników, muzea przyrodnicze oraz wyspecjalizowane firmy, czy wreszcie władze państwowe zainteresowane roślinami i zwierzętami, a także minerałami o znaczeniu gospodarczym. Na tym polu działali także liczni amatorzy, których podstawowym zajęciem było coś zupełnie innego, a więc misjonarze, urzędnicy konsularni, wojskowi, kupcy morscy, stateczni naukowcy i ludzie mający ambicje naukowe, a także zwykli poszukiwacze przygód.

Warunki geograficzno-historyczne sprawiły, że wielkich odkryć przyrodniczych dokonywali najczęściej podróżnicy z krajów władających morzami i kolonizujących kontynenty i wyspy wszystkich części świata. Mimo bardzo niesprzyjających uwarunkowań politycznych związanych z utratą państwowości w końcu XVIII wieku, Polacy wnieśli pewien wkład do rozwoju wiedzy przyrodniczej o krajach egzotycznych. Pierwszym, który dotarł do najdalszego Wschodu był polski misjonarz-jezuita Michał Piotr Boym. Na długo przed A. Davidem i J. Reevesem, bo już w 1645 roku, przybył on do Chin, gdzie przebywał przez 5 lat, a owocem jego zainteresowań botanicznych była wydana w 1656 roku w Wiedniu *Flora sinensis*, którą Boym znacznie wyprzedził inne Flory Dalekiego Wschodu.

W XIX wieku chlubne karty w historii eksploracji mało zbadanych ziem zapisało kilku wybitnych Polaków. Część z nich z konieczności wybrała kierunek wschodni, gdy jako zesłańcy znaleźli się na Syberii i Rosyjskim Dalekim Wschodzie, jak Ferdynand Karo, Aleksander Czekanowski, Mikołaj Hartung, Jan Czerski, Józef

Łagowski i Benedykt Dybowski. Inni działali na zachodniej półkuli, na przykład Józef Warszewicz, który zaryzykował śmiało wyprawy odkrywcze do Ameryki Środkowej i Południowej, a ich efektem były cenne kolekcje rzadkich roślin przysyłanych do licznych ogrodów i pracowni botanicznych w Niemczech, Anglii, Belgii i Szwajcarii. Z kolei Paweł Edmund Strzelecki zasłynął jako badacz Australii i Tasmanii, gdzie gromadził głównie zbiory roślin kopalnych, a Marian Raciborski chlubnie zapisał się w historii badań botanicznych na Jawie, pracując przez kilka lat w słynnym ogrodzie botanicznym w Buitenzorgu.

Natomiast Antoni Rehmann z Krakowa odbył dwie pionierskie podróże do Afryki Południowej w latach 1875–1877 i 1879–1880. W sumie zebrał on prawie 10 tysięcy okazów roślin naczyniowych, mszaków, porostów i grzybów, na podstawie których opisano wiele nowych dla nauki gatunków. Kolekcja ta jest rozproszona po różnych zielnikach europejskich, gdyż po opuszczeniu Krakowa i przeniesieniu się do Lwowa Rehmann zajął się głównie geografiami, co było z wielką stratą dla polskiej botaniki. Był on bowiem obiecującym badaczem, autorem pierwszego poważnego opracowania poświęconego stosunkom geobotanicznym Afryki Południowej, które wydał w 1879 roku w Krakowie, a także zaproponował nazwy dla wielu nowych gatunków mchów. Niestety, nigdy ich nie opisał, a uczynił to za niego niemiecki briolog Karl Müller z Halle. Do dzisiaj jest on bardzo szanowanym i poważanym w Afryce Południowej badaczem tego kraju, który jako jeden z pierwszych Europejczyków prowadził eksplorację Transwału (obecnie Mpumalanga).

Kontynentem, na którym Polacy zostawili trwałe ślady we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społeczno-politycznego, kulturalnego i naukowego jest Ameryka Południowa. W szeregach ludzi przeprowadzających tu badania zoologiczne i botaniczne był Konstanty Jelski (1837–1896), jeden z najbardziej zasłużonych przyrodników i podróżników polskich drugiej połowy XIX stulecia. Mimo że ma on ogromne zasługi w poznaniu fauny neotropików, jego postać i dokonania są mało znane i ciągle niedoceniane. Stąd też z ogromnym zainteresowaniem należy powitać omawianą tu obszerną monografię, przedstawiającą koleje życia Jelskiego, jego podróże, odkrycia i działalność.

Konstanty Roman Jelski urodził się 17 lutego 1837 roku w Ładzie, w dawnej guberni mińskiej, w wielodzietnej rodzinie dość zamożnego szlachcica kresowego. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, w 1853 roku podjął studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim, jednak bardziej pochłaniało go

zglębianie nauk przyrodniczych. Studia medyczne porzucił po trzech latach i przeniósł się do Kijowa, gdzie zaczął studiować nauki przyrodnicze. W 1857 roku, jako student drugiego semestru, zorganizował swoją pierwszą wyprawę naukową do północnej Besarabii, a zdobyte wówczas doświadczenia w organizacji takich przedsięwzięć bardzo mu się przydały w przyszłej działalności podróżniczej. W ten sposób ujawniła się tła się w nim od młodych lat nieprzerpata żądza podróżowania.

Studia na Uniwersytecie Kijowskim ukończył Jelski w 1860 roku ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych i podjął pracę nauczyciela gimnazjalnego w Nowogrodzie Siewierskim, uczęszczając jednocześnie na kursy pedagogiczne. W 1862 roku obronił pracę magisterską i został przydzielony do Uniwersytetu Kijowskiego dla uporządkowania Gabinetu Zoologicznego, mając jednocześnie szansę na objęcie stanowiska profesora zoologii w macierzystej uczelni. Jednakże wybuch powstania styczniowego w 1863 roku i podjęte przez władze działania mające na celu uniemożliwianie Polakom awansu na takie stanowiska sprawiły, że Jelski nie otrzymał nominacji profesorskiej. Chociaż nie brał on udziału w powstaniu, jak wielu Polaków był w trudnym położeniu i podjął decyzję o opuszczeniu Rosji. W maju 1863 roku, przekroczywszy z przemytnikami granicę, znalazł się w Rumunii na obszarze Imperium Osmańskiego. Będąc w Turcji sporo podróżował po Bałkanach, wzbogacając swoje zbiory przyrodnicze, a później na zlecenie rządu tureckiego udał się do Azji Mniejszej, gdzie miał potwierdzić istnienie niedawno odkrytych złóż rud żelaza i miedzi oraz węgla. Pracując tam przez kilka miesięcy sporządził obszerny raport, który jednak niezbyt przypadł do gustu zlecającemu, oczekującemu „sprawozdania krótkiego na ćwiartce papieru”. To przyspieszyło decyzję Jelskiego o wyjeździe do Francji. W Paryżu daremnie próbował znaleźć zatrudnienie jako zoolog i w konsekwencji zdecydował się na wyjazd do Gujany Francuskiej. Pomocy finansowej udzielił mu poznany wcześniej profesor Émile Deyrolle, francuski entomolog prowadzący przedsiębiorstwo handlu owadami, któremu miał w zamian przysyłać okazy chrząszczy.

Po przeszło miesięcznej podróży na pokładzie fregaty *Amazone* Konstanty Jelski przybył z początkiem września 1864 roku do Cayenne i zapewne nie przypuszczał wtedy, że najbliższe 15 lat spędzi w Ameryce Południowej. Kontynent ten miał już wówczas za sobą fazę wielkich wypraw podróżniczo-przyrodniczych, gdy słynne ekspedycje A. von Humboldta i A. Bonplanda w północne Andy (1799–1804),

K. Nattera, J. B. Spixa i K. F. P. von Martiusa do Brazylii (1817–1820), G. H. Langsdorfa (1824–1829) do Brazylii, A. D. d'Orbigny'ego (1826–1834) do Boliwii i Patagonii, K. Darwina (1831–1836) do Chile i na Galapagos oraz kilku innych podróżników zawoocowały wielkimi odkryciami przyrodniczymi nieznanych dotąd Europejczykom roślin i zwierząt. Ale wiele na tym polu pozostawało ciągle do odkrycia, nic więc dziwnego, że pobyt na tym nadal dziewiczym dla przyrodników obszarze bez reszty wciągnął Jelskiego. Początki nie były dla niego łatwe, gdyż będąc bez grosza przy duszy musiał się imać różnych zajęć, aby zdobyć środki do życia i kolekcjonowania. Zbiory wysyłał początkowo do Paryża do Deyrolle'a i Julesa Verreaux, największych w owym czasie paryskich dealerów okazów przyrodniczych. W 1868 roku wszedł w kontakt z kustoszem warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, profesorem W. Taczanowskim, i za jego pośrednictwem hr. Konstanty Branicki, znany mecenas nauk przyrodniczych, sponsorował jego działalność kolekcjonerską, oczywiście w zamian za przysyłane okazy.

Po pięcioletnim pobycie w Gujanie Jelski opuścił ten kraj, zamierzając przenieść swą działalność do Boliwii lub Chile. W drodze do tych krajów zawarł na statku przypadkową znajomość z Edwardem Habichem, polskim inżynierem osiadłym w Peru, gdzie był organizatorem życia naukowego. Była ona brzemenna w skutkach dla jego przyszłej działalności w Ameryce Południowej. Za namową Habicha zatrzymał się bowiem na krótko w Peru, ale planowany początkowo na dwa tygodnie pobyt przedłużył się w istocie do 10 lat i Jelski przebywał w tym andyjskim kraju aż do 1879 roku. Był to okres jego niezwykle intensywnej działalności kolekcjonerskiej. Początkowo przysyłał zbiory zoologiczne i botaniczne do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, zaś Uniwersytetowi Jagiellońskiemu sprezentował piękną kolekcję minerałów. W 1874 roku przyjął propozycję objęcia stanowiska kustosa tworzącego się w Limie muzeum przyrodniczego, co oczywiście wiązało się z dalszym zbieraniem okazów, ale już dla tej instytucji. O swej decyzji powiadomił swojego mecenasa hr. K. Branickiego, którego poprosił o przysłanie z Polski kontynuatora jego dotychczasowych prac w Peru dla warszawskiego gabinetu. W ten sposób to tego kraju przybył Jan Sztolcman, który wstawił się swoimi osiągnięciami ornitologicznymi. Kiedy wybuchła wojna pomiędzy Chile, Boliwią i Peru, i pogorszyła się wybitnie jego sytuacja finansowa, Jelski zdecydował się na powrót do Europy.

Ponieważ Jelski opuścił w 1863 roku Rosję nielegalnie,

jego powrót do ówczesnego zaboru rosyjskiego był ryzykowny i dlatego zdecydował się na objęcie w 1880 roku stanowiska kustosa w Muzeum Komisji Fizjograficznej w Krakowie. Piastował je aż do swojej śmierci w 1896 roku. Jelski spisał swoje wspomnienia z lat 1864–1871 z pobytu w Ameryce Południowej i ukazały się one drukiem już po jego śmierci w Krakowie pod tytułem „Popularno-przyrodnicze opowiadania z pobytu w Gujanie francuskiej i po części w Peru (od roku 1865–1871)”. Jest to wartościowy przyczynek do historii badań przyrodniczych, ale też cenne i interesujące studium socjologiczne, przedstawiające życie społeczeństwa w tej francuskiej kolonii w okresie po zniesieniu niewolnictwa, kiedy zaczęto tu organizować kolonie karne oraz rozpoczęła się gorączka złota, odkrytego w 1855 roku w górnym biegu rzeki Approuage. W 2007 roku wybór tych opowiadań został przełożony na język francuski¹.

Zasługi Jelskiego dla zbadania flory i fauny Gujany Francuskiej i Peru są ogromne i nie do przecenienia, a jego wielkie kolekcje przyczyniły się do poznania mało wówczas znanej fauny południowoamerykańskiej. Niestety, będąc znakomitym kolekcjonerem, Jelski sam nie zrobił kariery naukowej. Jest to wcale nierzadka przypadłość w naukach przyrodniczych, kiedy niezwykle talent kolekcjonerski nie idzie w parze z pasją do badania zebranych w terenie materiałów i publikowania ich wyników. Za Jelskiego robili to inni. Przesyłane do Europy okazy były opracowywane przez wielu specjalistów, którzy na ich podstawie opisywali liczne nowe gatunki ptaków, gryzoni, owadów, roślin kwiatowych i wątrobowców. W nazwach wielu z nich unieśmiertelniali oni nazwisko ich zbieracza nazywając gatunki jego imieniem, jak chociażby malutkiego dziecięcia – *Picumnus jelskii*, pięknie ubarwionych kolibrów – *Thalurania jelskii* i *Mettalura jelskii*, muchołówki amerykańskiej – *Octoeca jelskii*, roślin kwiatowych – np. *Ocotea jelskii*, *Solanum jelskii*, *Ilex jelskii*, *Rhamnus jelskii* i *Amphilophium jelskii* oraz wątrobowców – *Frullania jelskii*, *Lejeunea jelskii*, *Porella jelskii*, *Jungermannia jelskii* i *Plagiochila jelskii*. Zbiory Jelskiego dały podstawę wielu cennych opracowań, m.in. opublikowanego w 1884 roku przez W. Taczanowskiego monumentalnego trytomowego dzieła *Ornithologie du Pérou*, prawie w całości opartego na jego kolekcjach.

Autor niniejszej monografii wykonał gigantyczną pracę, bardzo szczegółowo rekonstruując życie i działalność niezwykle polskiego przyrodnika i odkrywcy. Z benedyktyńską cierpliwością i skrupulatnością studiował materiały archiwalne, korespondencję

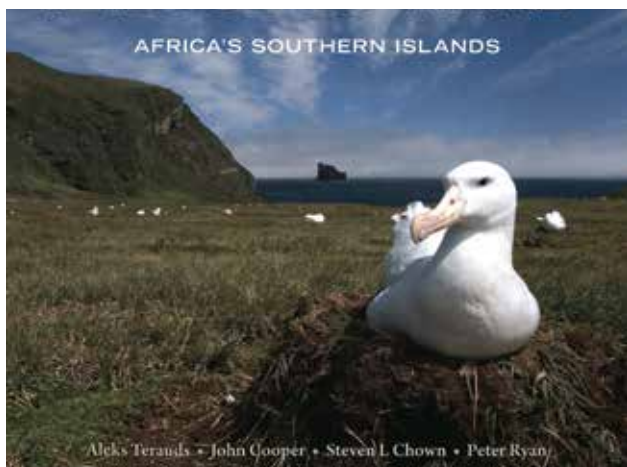
¹ Patrz recenzja P. Daszkiewicz, Wszechświat 110(10–12): 74–77 (2009).

i dzienniki w wielu instytucjach i w zbiorach osób prywatnych, oddając do rąk czytelnika niezwykle rzetelnie opracowaną i w pełni udokumentowaną źródłowo biografię Konstantego Jelskiego, człowieka, który wniósł wielki i realny wkład w poznanie środowiska przyrodniczego Ameryki Południowej, przyczyniając się do rozślawienia naszego kraju, wówczas pozbawionego swojej państwowości.

Miłośników historii nauk przyrodniczych i literatury podróżniczej na pewno nie trzeba będzie specjalnie zachęcać do sięgnięcia po tę ciekawą lekturę, zwłaszcza że jest ona bogato ilustrowana reprodukcjami licznych dokumentów i starych fotografii, które są doskonałym uzupełnieniem treści tej niezwyklej książki.

Ryszard Ochyla (Kraków)

Aleks Terauds, John Cooper, Steven J. Chown, Peter Ryan: **Marion and Prince Edward - Africa's southern islands**. Sun Press, Stellenbosch, 2010, 176 str., ponad 280 kolorowych i czarno-białych fotografii i map. Twarda oprawa z obwolutą, format 25,6 × 25,6 cm. Cena: R 350,00. ISBN 978-1-920338-42-8.



Wyspy Marion i Księcia Edwarda są maleńkimi skrawkami lądu zagubionymi w bezkresnym Oceanie Południowym. Położone są one w odległości około 1400 km na południowy-wschód od Przylądka Igelnego w Afryce Południowej oraz około 2300 km na południe od Madagaskaru, w połowie drogi do Ziemi Enderby na kontynencie antarktycznym, a najbliższym lądem są Wyspy Crozeta, leżące od nich w odległości około 900 km na wschód. Obie wyspy tworzą archipelag zwany Wyspami Księcia Edwarda, który od 1948 roku pod względem politycznym należy do Republiki Południowej Afryki. Zostały one odkryte przypuszczalnie w 1663 roku przez żeglarza Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej Barenta B. Lama, którego statek *Maerseveen* został zniesiony z kursu podczas podróży do Batawii na Jawie. Ich odkrywcą nazwał je Dina i Maerseveen, ale ani nie określił ich dokładnego położenia, ani też nie podjął próby lądowania na żadnej z tych wysp.

Obie wyspy ponownie „odkrył” w 1772 roku francuski żeglarz Marc-Joseph Marion du Fresne,

bezsukcesyjnie poszukujący mitycznego lądu południowego, ale trudne warunki pogodowe znowu uniemożliwiły lądowanie na którejś z nich. Po raz trzeci ujrzał je James Cook w 1776 roku w trakcie swej trzeciej (i dla niego osobiście tragicznej) wyprawy na morza południowe, który, wracając ze swej drugiej wyprawy dookoła świata, dowiedział się o ich istnieniu w Kapsztadzie od Jeana Crozeta, zastępcy Mariona du Fresne’a na stanowisku kapitana *Le Mascarin*, a po jego śmierci na Nowej Zelandii kapitana tego statku. Cook nazwał ten maleńki archipelag Wyspami Księcia Edwarda, na cześć czwartego syna króla Jerzego III, ale podobnie jak jego poprzednikom nie udało mu się wylądować na żadnej z wysp. Później większą, południową wyspę zaczęto nazywać Wyspą Marion od imienia jej powtórnego odkrywcę, chociaż nie zostało do końca wyjaśnione, kto jako pierwszy użył tej nazwy. Podobnie niejasna jest sprawa pierwszego lądowania na Wyspach Księcia Edwarda. Przyjmuje się, że miało ono miejsce w 1803 roku i było dziełem amerykańskich łowców fok, chociaż oni sami stwierdzili ślady wcześniejszego pobytu ludzi na mniejszej, północnej Wyspie Księcia Edwarda.

Przez cały XIX wiek Wyspy Księcia Edwarda były bazą łowców fok różnych narodowości, którzy dokonali tu prawdziwej masakry uchatek i słoni morskich, doprowadzając do tak drastycznego spadku ich populacji, że dalsza działalność łowiecka stała się nieopłacalna. W 1948 roku wyspy zostały zaanektowane przez Republikę Południowej Afryki, a na Wyspie Marion została założona stacja meteorologiczna, z czasem przekształcona w normalną stację badawczą.

Wyspy Księcia Edwarda są bliźniaczymi stożkami ciągle jeszcze aktywnego wulkanu tarczowego, a ich wiek szacuje się na mniej niż pół miliona lat. Położone są one w strefie ryczących czterdziestek, na około 46° szerokości geograficznej południowej, nieco na północ od linii konwergencji antarktycznej. Są to typowe wyspy subantarktyczne, których klimat cechują huraganowe wiatry zachodnie, wysokie opady (ponad 2500 mm rocznie), niskie roczne temperatury (5,7°C), duża wilgotność powietrza (83%), silne zachmurzenie oraz niska radiacja (25–30%). Podobnie